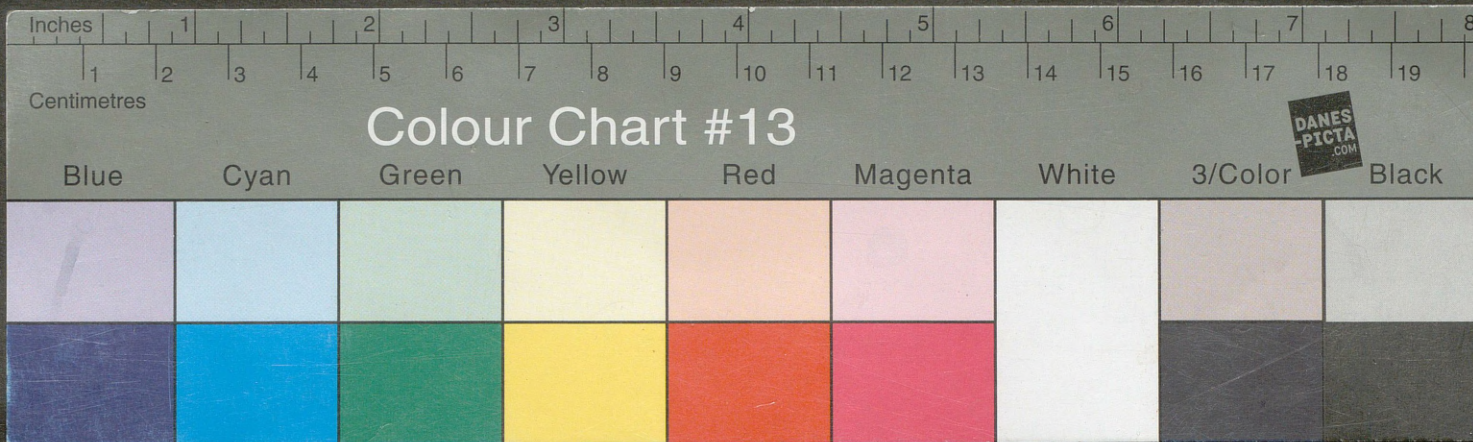




T.DUC

Inwentaryzacja

DUCH IMPERATOROWEJ

~~WOJSKO POLSKIE~~

~~Sztab Generalny~~

~~Biblioteka~~

Nr

~~17570~~



Inwentaryzacja
1954

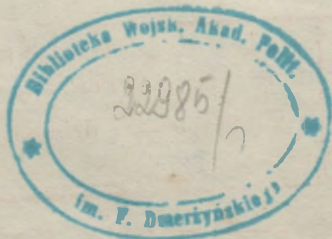
NAKŁADEM WYDZ. OP. N/ŻOŁN. D-TWA JWWB

1 9 4 5

Broszura niniejsza składa się z dwu artykułów, przedrukowanych ze szpalt czasopisma wojskowego p.t. „Orzeł Biały”, wydawanego przez żołnierzy walczących na ziemi włoskiej. Oba poświęcone są sprawom związanym z polityką Rosji w stosunku do Polski.

Pierwszy z nich, pióra znanego publicysty, ukrywającego się pod pseudonimem „ARP”, omawia w sposób nad wyraz przejrzysty postępowanie Rosji wobec Polski za czasów Katarzyny II (panowała po zabójstwie swego męża Piotra III od 1762 do 1796 r.). O niej to pisał jeden z największych pisarzy polskich — Stefan Żeromski w „Sułkowskim”: „Ojczyzna moja była w przede dniu odrodzenia, w dobie skupionej, wyjęzycznej, wewnętrznej pracy ducha najlepszych jej synów. Wschodziła jutrznia nowa nad obszarami jej ziem. Cesarzowa Rosji wyjężyła wszystkie siły, żeby zniweczyć odrodzenie Polski, żeby utrzymać jej noc, — siłę szlachecczyzny, zgłupiałej w ciemnym próżniactwie — żeby zachować jej anarchię. Nastąpiła straszliwa śmierć”.

Drugi artykuł jest jednym z ostatnich przedśmiertnych artykułów świetnego pisarza młodego pokolenia — Adolfa Bocheńskiego, który w bojach pod Tobrukiem i we Włoszech wielką okrył się chwałą żołnierską i zginął pod Anconą. Artykuł ten podajemy z nieznacznymi skrótami z uwagi na względy techniczne.



DUCH IMPERATOROWEJ

Upłynęło w tym roku 150 lat od wybuchu insurekcji kościuszkowskiej, która w dziejach naszych otworzyła dramatyczny okres walk orężnych o niepodległość dając początek nowemu kierunkowi myśli i działań narodu — idei niepodległościowej. Poprzez powstania przeciw siłom przeważającym, poprzez stworzone w najcięższych warunkach i na obcych ziemiach legiony, poprzez organizację armii narodowych w kraju przy każdej nadarzającej się sposobności, szukając wyrazu w walce politycznej zazwyczaj podziemnej z nienawistnymi wrogami, jak i w przewyciężaniu własnej słabości, zdrady, służalstwa, zaprzaństwa i lęku, znajdując wyraz w szczęku oręża, które rozślawiło imię nasze na świecie, w nieśmiertelnej poezji wieszczów, jak i w pismach najlepszych myślicieli — idea ta przewodziła narodowi w najcięższych latach klęsk i upokorzeń, ona była wyrazem jego żywotności i siły, jej zawdzięczamy, żeśmy dotąd żywi. Rok 1918 przyniósł pierwszy tryumf jej wskazaniom. Lata, które idą, lata wojny światowej w Polsce podjętej, wznowiły zmagania, zdawało się, już zakończone. Idea niepodległościowa znów nam przewodzi i panuje w sercach naszych odsuwając na bok wszystkie inne uczucia, dążenia i pragnienia, które mogłyby nas dzielić.

Zaczęło się to jednak w r. 1794. Zaczęło się od Kościuszki. A powodem walki był nie tylko drugi rozbiór Polski, ale konstytucja 3 Maja, która stała się rozbioru tego pretekstem.

Konstytucja 3 Maja, jako wyraz niezależnej myśli i woli politycznej polskiej, nie podobała się Rosji Katarzyny II. Wielka imperatorowa, dzierżąca absolutną władzę nad swymi poddanymi i niewolnikami, chciała widzieć w Polsce kraj nie tylko rządzony przez ludzi przyjaźnie usposobionych wobec Rosji, lecz ponadto zanarchizowany, słaby i bezwolny. System wolnej elekcji królów przez ogół szlachty pozwalał Rosji interweniować w sposób najbardziej cyniczny w nasze sprawy wewnętrzne. Liberum veto dawało jej możliwość stosowania przekupstwa na szeroką skalę. Ruble

rosyjskie płynęły do Polski i do kiesi możnowładców strumieniami, które zamieniały się w rzeki. Brak dostatecznej siły zbrojnej, niemoc skarbu zapewniały Rosji przewagę nad życiem politycznym i gospodarczym kraju. Caryca była z tego zadowolona. Chciała mieć pod boki „karcznię za jezdnię“, gdzie w każdej chwili mogłaby wkraczać i dyktować swą wolę dysponując stanowiskami ministrów, hetmanów, królów.

Konstytucja 3 Maja 1791 r. odbierała Petersburgowi te możliwości. Wprowadzała dziedziczność tronu, a więc zapewniała automatycznie ciągłość władz suwerennych państwa uniezależniając je od wpływów obcych. Porządkowała instytucje rządu i parlamentu. Rzucała podstawy pod regularną armię. Przeprowadzała sanację skarbu. Tworzyła z Polski państwo nowoczesne, zbliżone swym ustrojem do Anglii, a oddalające się tym bardziej przez to od absolutyzmu rosyjskiego.

Caryca dostrzegła niebezpieczeństwo. Podjęła natychmiast ukrytą walkę z polskimi reformami. Przebiegle pojęła jednak, jak ją prowadzić, by zyskać dobre imię na zachodzie. Obwieściła więc światu z całym wyuzdaniem, że nowy ustrój Polski gwałci zasady demokracji i swobody obywatelskiej. Dyktatorka na swych rozległych ziemiach, gdzie poddanych uważała za „rabów“ i gdzie jej despotyzm był jedynym prawem, stawiała oto w obronie rzekomych wolności Polaków, dawnego ustroju polskiego, który jedynie mógł, zdaniem tej szczególnej orędowniczki demokracji, zapewnić swobody społeczeństwu polskiemu.

Oklaskiwana przez Voltaire'a oraz innych zakłamanych pięknoduchów Europy zachodniej, wyciągała bez wstydu żadnego sztandar demokracji, by opowiedzieć się w Polsce na rzecz zacofania, a przeciw postępowi, na rzecz przywilejów możnowładców, a przeciw nowym dążeniom społecznym, na rzecz korupcji i nepotyzmu, a przeciw uporządkowanej sprawiedliwości. A wszystko to dlatego, że konstytucja 3 Maja wzmacniała i modernizowała państwo polskie. A wszystko to dlatego, że ta zatroskana o wolność Polaków caryca marzyła już o całkowitym ich ujarzmieniu.

Warunki polityczne nie pozwalały Rosji osiągnąć natychmiast oczekiwanego celu. Zamieszana w wojnę z Turcją nie mogła otwarcie występować w Polsce. Musiała początkowo miarkować się i maskować. Ponadto nie była pewna Prus i Austrii. Prusy w dążeniu do krzyżowania wpływów rosyj-

skich nad Wisłą, a także pragnąc mieć w Polsce zastaw i przedmiot przetargu w stosunku do Petersburga, wiązały się z Warszawą sojuszem z dnia 29 marca 1790 i ostentacyjnie zapewniały wszystkich o pozytywnym swym stosunku do konstytucji 3 Maja. Podobne stanowisko zajmowała Austria. Obie postawy były oczywiście nieszczerze, wywołane koniunkturą międzynarodową.

Zmieniła się ona nagle w dniu 9 stycznia 1792 r., gdy Rosja zawarła pokój z Turcją. Pozwoliło jej to natychmiast odzyskać swobodę ruchów w stosunku do Polski i przystąpić do akcji. Już w marcu 1792 r. w nocy do rządu wiedeńskiego Rosja odmówiła przyłączenia się do inicjatywy austriackiej w sprawie uznania konstytucji 3 Maja. To na zewnątrz, a na wewnątrz Polski...

W dniu 14 maja 1792 r. dochodzi do zawiązania pod protektorem carycy konfederacji w Targowicy, stawiającej sobie za zadanie obalenie konstytucji 3 Maja. Na arenę występuje zatem polska partia rosyjska, która głosząc na zewnątrz frazesy patriotyczne i zapewniając o swym dążeniu do obrony wolności oddaje Polskę pod możną opiekę imperatowej.

Z tą chwilą wypadki zaczynają toczyć się szybciej. Już w dniu 18 maja 1792 r. wysłannik rosyjski w Warszawie Jakub Bułhakow oznajmia rządowi polskiemu, że wojska rosyjskie wkroczyły na terytorium Polski, by „przywrócić Rzeczypospolitej jej prawa i prerogatywy”. Istota noty zawarta była w następujących charakterystycznych zdaniach:

„J. C. M. nakazała części swoich wojsk wkroczyć na ziemie Rzeczypospolitej. Przybywają one tam w charakterze p r z y j a c i ó ł, aby przyczynić się do przywrócenia jej praw i uprawnień. J.C.M. tuszy sobie, że każdy d o b r y Polak, naprawdę miłujący swoją ojczyznę, potrafi ocenić Jej intencje i zrozumie, że służyć będzie własnej sprawie przyłączając się sercem i duszą do wspaniałomyślnych wysiłków, które Ona podejmie w porozumieniu z p r a w d z i w y m i p a t r i o t a m i, aby przywrócić Rzeczypospolitej wolność i prawa, zrabowane jej przez rzekomą konstytucję 3 Maja. Gdyby niektórzy z nich wahali się z powodu p r z y s i ę g i, jaką złudzenie kazało im złożyć, lub do złożenia której zostali zmuszeni siłą, niechaj będą przekonani, że jedynie świętą i prawdziwą jest przysięga, którą zobowiązali się utrzymać i do śmierci bronić wolnego i republikańskiego ustroju, w którym się urodzili i że n a w r ó t d o d a w-

nej przysięgi jest jedynym sposobem naprawienia wiarołomstwa, jakiego się dopuścili składając nową. Ale gdyby znaleźli się tacy, którzy chcieliby — opierając się przy swych zwodniczych zasadach — przeciwstawiać się dobroczynnym zamiarom Cesarzowej i patriotycznym życzeniom współrodaków, niechaj przypiszą tylko sobie samym konsekwencje i przykrości, na które się narażą, i to tym słuszniej, że ich uniknięcie przez szybkie wyrzeczenie się swych błędów zależało całkowicie od nich samych”.

Ileż łaskawości, słodyczy, dobroci i troski o wolność Polaków zawiera ta nota, donosząca o wkraczaniu wojsk rosyjskich do Polski. Ileż w niej przyjaźni dla Rzeczypospolitej. Ileż pragnień, by była ona silna i niepodległa. Ileż gotowości ułożenia się z Polakami, o ile tylko będą „patriotami”. Trudno nie podziwiać zręczności tych cynicznych wypowiedzi, posługujących się już argumentami nawskroś nowoczesnymi...

Następstwa nie dały na siebie długo czekać. Najazd rosyjski na Polskę zreflektował Prusaków. Prusy nie mogły dopuścić, by Rosja sama powiększała się kosztem Polski. Zrywają więc bez skrupułów maskę przyjaźni wobec Polaków. W dniu 8 czerwca 1792 r., król pruski odmawia Stanisławowi Augustowi wykonania traktatu sojuszniczego z Polską i udzielenia pomocy przeciw wkraczającym w granice Rzeczypospolitej wojskom carcy. Nazajutrz, 9 czerwca 1792 r. rząd wiedeński oznajmia, że wycofuje się z polityki przychylniej dla konstytucji 3 Maja, a już w dniu 14 lipca 1792 r. dochodzi do układu sojuszniczego rosyjsko-austriackiego w sprawie przywrócenia dawnego ustroju w Polsce. W dniu 7 sierpnia 1792 r. podpisany zostaje podobny układ rosyjsko-pruski. „Osobny i tajny” artykuł II tegoż układu stawia wyraźnie za cel przypomnienia powrót do dawnej konstytucji Rzeczypospolitej. Jest to zatem zapowiedź zbrojnej interwencji obcych mocarstw w wewnętrzne sprawy Polski. Oto tekst owego artykułu:

„Biorąc pod uwagę, że dawna konstytucja Polski, utrzymanie tronu elekcyjnego i zachowanie prerogatyw (uprawnień) różnych stanów Rzeczypospolitej oraz jej podstawowych praw, jako sprawy objęte postanowieniami poprzednio już zawartych traktatów między Wysokimi Układającymi się Stronami, są też przedmiotem godnym szczególnej Ich troski, a to zarówno w celu zapewnienia spokoju na Ich własnych granicach, które od tego zależy, jak i dobrobytu własnego tegoż ościennego kraju, w którego interesie to leży —

J. C. M. Imperatorowa Wszechrosji i J. K. M. Król Pruski zobowiązują się wzajemnie do ścisłego i zgodnego współdziałania ze sobą i z J. K. M. Królem Węgier i Czech celem zniesienia bezprawnie wprowadzonych przez narzuconą na poły siłą i na poły przez zaskoczenie konstytucję 3 Maja zmian do dawnej konstytucji polskiej, które pozostają w zupełnej sprzeczności z przedstawionym powyżej stanowiskiem Wysokich Układających się Stron”.

Na tym wszakże nie koniec. W dniu 23 stycznia 1793 dochodzi do układu rosyjsko-pruskiego w sprawie drugiego rozbioru Rzeczypospolitej, a w lutym tegoż roku wojska pruskie znalazły się już na ziemiach naszych.

Wrażenie tego nowego gwałtu było jednak w Polsce tak silne, że nawet zaprzędana Rosji konfederacja targowicka uznała za wskazane wnieść protest w obronie „całości i niepodległości Rzeczypospolitej”. Nota przesłana w dniu 6 lutego w imieniu targowiczian przez Potockiego i Sapiehę do carycy Katarzyny II kończyła się następującym zdaniem:

„Złożyliśmy przysięgę zobowiązując się do utrzymania całości i niepodległości Rzeczypospolitej. Przysięga ta, zanim była wypowiedziana przez usta nasze, znajdowała się w sercu każdego Polaka. Ona stanowiła istotę konfederacji ogólnej, zawiązanej pod protektorem J.C.M. Imperatorowej”.

Było już jednak za późno. Wszedłszy raz na drogę ustępstw i zaprzędania obcej potędze targowiczanie ześlizgiwać się musieli dalej po równi pochyłej staczając się na dno hańby i zdrady. Z takim też piętnem przeszli do historii naszej...

Petersburgowi po ugodzie z Prusami pozostawało już tylko dopełnić kilku formalności. W dniu 9 kwietnia Rosja i Prusy zażądały zwołania Sejmu, który by zatwierdził rozbiór Rzeczypospolitej. Rozpisano wybory. Odbyły się one pod naciskiem okupujących Polskę oddziałów rosyjskich i pod kontrolą ambasadora rosyjskiego w Warszawie. Dowódca wojsk imperatorowej w Polsce gen. Igelstroem nie krępował się w przysyłaniu swym podwładnym instrukcji, które wyraźnie określały ich obowiązki wyborcze. Oto wyjątek z jego rozkazu dla wyższego majora Aleksiejewa w Lidzie:

„Użyj Pan wszystkich środków, będących w Pana posiadaniu, by Polacy, których nazwiska będą Panu podane do wiadomości przez ambasadora, zostali wybrani na sejmiku. Jeśli zaś chodzi o Polaków, którzy nie zostali wymienieni na tej liście, poprze ich Pan tylko w wypadku upewnienia się,

że są całkowicie oddani J.C.M. Imperatorowej, naszej dostojnej monarchini i J.K.M. Królowi Prus. Zasięgnie Pan wiadomości o tych ludziach u Polaków kierujących sejmikiem, tak jak Panu powyżej doniosłem. Niech Pan będzie jednak bardzo ostrożny w tych sprawach i niech Pan zasięga wszystkich możliwych wiadomości osobiście, by osoby te nie mogły Pana wprowadzić w błąd lub następnie nie opowiedziały się przeciwko nam.

„W wypadku, gdyby Pan uznał, że liczba niezadowolonych i sprzeciwiających się naszym interesom zaczyna wzrastać, należy wezwać wojsko, otoczyć miasto Lidę i nie dopuścić, by ktokolwiek opuszczał je bez Pana specjalnej zgody. W dniu, w którym obrady sejmiku dobiegać będą końca i gdy szlachta zbierze się w kościele oraz w wypadku uznania przez Pana, że wybory nie miały pożądanego dla nas przebiegu, a nasze propozycje były zwalczane lub odrzucane, należy zamknąć drzwi kościoła, otoczyć go przez żołnierzy, tak by nikt nie mógł opuścić świątyni, zanim obrady nie zakończą się zgodnie z naszym życzeniem i nie obróć się na naszą korzyść”.

Oto w jaki sposób imperatorowa zapewniała swobody „reakcyjnym” Polakom. Oto jak rozumiała wolne wybory. Oto jak powstał ostatni Sejm Rzeczypospolitej w Grodnie, Sejm Niemy, który w końcu tylko milczeniem mógł protestować przeciw rozbiorom i gwałtom, dokonywanym na nim przez ambasadora imperatorowej Jakuba Sieversa.

Wysłannik carycy bowiem uchwycił osobiście nadzór nad laską marszałkowską. On kierował rozprawami, on narzucał swą wolę opornym, wyznaczał, kogo Sejm ma darzyć zaufaniem, a kogo odtrącać, on więził i porywał opozycjonistów, a nagradzał sobie oddanych. On wreszcie sprowadził do gmachu obrad żołnierzy imperatorowej, by bagnetami wymóc zgodę na rozbiór.

Pięć przeszło miesięcy (od 17 czerwca do 23 listopada 1793 r.) trwała owa głucha, zacięta, rozpaczliwa walka między Sejmem, częściowo skorumpowanym, częściowo bezwonnym, a jednak mającym tyle jeszcze siły wewnętrznej, by przynajmniej przewlekać decyzję i oglądać się beznadziejnie za pomocą przed interwencjami potężnego ambasadora wielkiego imperium, na którego usługach stała okupująca ziemie Rzeczypospolitej potężna armia imperatorowej. Wbrew bowiem oczekiwaniom i przygotowaniom gen. Igelstroema Sejm

nie okazał się tak posłuszny, jak to sobie wyobrażał przedstawiciel wielkiego imperium. Sejm zdobywał się nawet na bunt i protesty...

Pierwszym żądaniem Sieversa było wyznaczenie przez Sejm delegacji dla podpisania traktatu o odstąpieniu Rosji części terytorium Rzeczypospolitej. Jak zwykle ambasador żywo interesował się składem osobowym delegacji. Na jednych zgadzał się, innych odrzucał. Miesiące trwały na ten temat układy i spory. Wreszcie w dniu 11 lipca znacierpliwiony przedstawiciel imperatorowej postawił odpornej izbie ultimatum. Oto wyjątek noty jego do Sejmu:

„Niżej podpisany musi wreszcie oświadczyć, że oczekuje, iż delegacja zostanie całkowicie zorganizowana w dniu 12 lipca i że nie tracąc czasu przystąpi do obrad. W przeciwnym razie znalazłby się on wobec konieczności — o czym donosił w nocy z dnia 4 lipca — usunięcia wszystkich podżegaczy i mącicieli pokoju oraz porządku, jako tych prawdziwych wrogów swej ojczyzny, jako jedynie stojących na przeszkodzie prawowitemu przebiegowi obrad Sejmu. Izba straciła cztery tygodnie cennego czasu na to, co mogła załatwić w ciągu czterech dni. Zwiększyła przez to nieszczęścia narodu, zamiast tego, by zgodnie z deklaracją obu sprzymierzonych dworów z 9 kwietnia, a na zasadzie przyjaznego układu zawartego w doniosłej sprawie objętej ową deklaracją, jak i w myśl zbawczych dążeń tych dostojnych dworów, zmierzać do zapewnienia mu stanu niezmaconego pokoju oraz trwałej i mocnej konsolidacji”.

„Podżegacze”, „mąciciele pokoju”, „wrogowie ojczyzny”, owe „jedyne przeszkody” na drodze do wyrównania stosunków polsko-rosyjskich na zasadzie układu rozbiorczego nie dawali wszakże za wygrane. Nie zastosowali się do groźnego ultimatum wszechwładnego ambasadora.

W dniu 16 lipca wysłał on do Sejmu nową notę, w której wprost zagroził represjami i gwałtami. Zapowiedział więc „egzekucje wojskowe” w „dobrach, posiadłościach i siedzibach tych członków Sejmu, którzy znajdują się w opozycji w stosunku do życzeń powszechnych ludzi porządných (gens du bien), jak i całego narodu...”.

Ambasador zapowiadał, że „egzekucje” zastosuje nawet w dobrach królewskich w wypadku, gdyby król przystąpił do opozycji. Groził wreszcie obłożeniem aresztem dochodów skarbu Rzeczypospolitej.

Oto, w jakich okolicznościach doszło wreszcie w dniu 22 lipca do traktatu między Rosją a Polską w sprawie cesji ziem Rzeczypospolitej na rzecz imperatorowej.

Pozostawały wszakże żądania pruskie. Sejm grodzieński okazał tu bardziej jeszcze zdecydowany opór niż wobec Rosji. Spodziewał się nawet, że Petersburg zaspokoivszy własne apetyty skłonny będzie poprzeć Polskę wobec króla Prus. Nadzieje te okazały się naiwnym złudzeniem. Ambasador imperatorowej poparł całą siłą króla pruskiego przeciwko Rzeczypospolitej.

W dniu 29 sierpnia wysłał on do Sejmu notę żądając natychmiastowego podpisania traktatu w sprawie odstąpienia ziem na zachodzie Rzeczypospolitej i grożąc najściem wojsk pruskich na województwa krakowskie i sandomierskie. W dniu 2 września, wobec trwającego oporu Sejmu, oznajmił, że „uznał za konieczność absolutną i dla uniknięcia nieporządków wysłać dwa bataliony grenadierów rosyjskich z 4 działami celem otoczenia gmachu” obrad Sejmu. „Gen. Rautenfeld — pisał Sievers — obejmie nad nimi komendę i zastępuje wraz z J. E. Wielkim Marszałkiem Litewskim hr. Tyszkiewiczem konieczne środki celem zapewnienia zgromadzeniu spokojnych obrad. Podpisany oczekuje, że posiedzenie nie zostanie zamknięte zanim zapadnie decyzja w sprawie podpisania traktatu”.

Pod groźbą bagnetów Sejm wybrał w końcu w dniu 2 września delegację do zawarcia układu z Prusami. Okazało się jednak, że delegacja otrzymała takie pełnomocnictwa, na które nie mógł zgodzić się pełnomocnik Prus. Wobec tego ambasador imperatorowej uciekł się do kroku ostatecznego: w dniu 23 września aresztował i porwał czterech posłów na Sejm: Krasnodębskiego, Szydłowskiego, Mikorskiego i Skarżyńskiego. W nocy do Sejmu Siewers oskarżył ich o „działania zbrodnicze”. Poseł Krasnodębski np. na posiedzeniu Sejmu ośmielał się wychwalać konstytucję 3 Maja i „odmalowywać w najczarniejszych barwach konfederację generalną w Targowicy, utworzoną dla zbawienia ojczyzny i pod protektorem J.C.M. Imperatorowej”. „Patriotów” i Rosji krytykować nie było wolno. Ambasador zaznaczał, że tylko „oddał usługi” Polsce, aresztując i usuwając posłów. Tylko więc troska o dobro polityki polskiej skłoniła go do przeprowadzenia zmian w składzie personalnym Sejmu i do tej nowej interwencji w nasze sprawy wewnętrzne...

Tymczasem ów Sejm, tak smutnie zapisany w naszych dziejach, zdobywał się jeszcze na odruchy charakteru, które jak na obecne czasy nawet wywołują zdumienie. Na notę ambasadora odpowiedział oświadczeniem, że nie podejmie obrad, dopóki aresztowani posłowie nie odzyskają wolności. Ambasador odrzucił to żądanie. W nocy z 23 na 24 września odbyło się „nieme posiedzenie” Sejmu. Wśród ciszy grobowej, bez słowa dyskusji przyjęto traktat rozbiorczy z Prusami. W diariuszu sejmowym stwierdzono, że ustępując jedynie przed siłą, będąc otoczonym przez wojska obce, Sejm zgodził się milcząco na traktat rozbiorczy. Cóż bardziej wstrząsającego, jak ów głos rozpaczny zawarty w proteście izby:

„Znalazłszy się w tak okrutnej sytuacji oświadczamy, że nie mogąc nawet za cenę naszego życia uniknąć następstw gwałtu psuniętego do stopnia najwyższego, przekazujemy naszej potomności, może od nas szczęśliwszej, środki zbawienia naszej ojczyzny, które nie znajdują się dziś w naszej mocy. Zmuszeni zaś przyjąć ten projekt traktatu rozbiorczego z Prusami, choć sprzeczny jest on z naszymi życzeniami i naszymi prawami, ustępując jedynie przed motywami wyżej wymienionymi, traktat ten przyjmujemy....”.

Sejm ustąpił, ale ambasador Sievers nie pozwolił czterem aresztowanym posłom powrócić do Izby. W nocy z 26 września podkreślił raz jeszcze, że uwięzienie ich było „prawdziwym dobrodziejstwem” dla polityki polskiej. W ten oto sposób ambasador Sievers otworzył długą listę tych szczególnych „dobrodziejów” Rzeczypospolitej...

W dniu 23 listopada Sejm zakończył swe prace znosząc konstytucję 3 Maja i przywracając stary ustrój z drobnymi zmianami, tak jak sobie życzyła imperatorowa...

W obronie wszakże praw Rzeczypospolitej, jej wolności prawdziwej a nie fikcyjnej, jej suwerenności istotnej, a nie sfalszowanej, jej całości i niepodległości, a przeciw zaborom, w obronie zasad konstytucji 3 Maja, a przeciw ingerencji czynników obcych, w obronie godności Rzeczypospolitej, a przeciw jej pohańbieniu przez zdrajców, zbudziła się reakcja narodowa pociągając po raz pierwszy masy ludowe pod broń. W dniu 24 marca 1794 roku wybuchło powstanie kościuszkowskie. Wybuchło, by niebawem zabłysnąć kosami racławickimi.

ARP.

(„Orzeł Biały” Nr. 122. I.X.1944)

POLSKA W POLITYCE STALINA

I

Bardzo trudno jest wydawać sądy o żyjącym mężu stanu. Zawsze bowiem istnieje obawa, iż przyszłość przyniesie jakieś nieprzewidziane zdarzenia, które w zupełności zmienią naszą opinię w danym człowieku. Niemniej jednak obecnie już bez większego ryzyka można twierdzić, że Stalin jest znakomitym politykiem i wodzem, mogącym iść w zawody z największymi figurami Europy od lat przeszło stu. Los naszego narodu i państwa zależy w dużej mierze od jego zamiarów w stosunku do nas. Nie należy więc oszczędzać czasu, by móc spenetrować tajniki polityki rosyjskiej i jej zamiary w stosunku do Polski.

Istnieją dwie koncepcje usiłujące wyjaśnić dzisiejsze nastawienie wodza narodu rosyjskiego. Pierwsza, to twierdzenie, iż Stalin właściwie już przestał być ortodoksyjnym komunistą i że realizuje on nie wskazania międzynarodowego komunizmu, ale postulaty rosyjskiej racji stanu. Druga, to twierdzenie, iż rewolucja światowa jest nadal celem polityki Stalina i że Rosja jest tylko narzędziem zmierzającym do tego celu.

Aczkolwiek osobiście wydaje się nam, iż druga koncepcja jest słuszniejsza — to jednak, o ile chodzi o sprawę stosunku Polski i Rosji, obie hipotezy prowadzą do podobnych wniosków. W ciągu 27 lat trwania ustroju kolektywistycznego w Rosji, niewątpliwie kraj ten zgromadził ogromny kapitał w postaci — zarówno doświadczeń praktycznych jak i badań teoretycznych, bez którego nie mogłoby się obejść żadne państwo wkraczające na tę samą drogę. Moskwa musiałaby się stać ośrodkiem intelektualnym dla każdego wycinka kuli ziemskiej, który by przyjął ustrój kolektywistyczny. Tak jak w XVI wieku ludzie pragnący znajdować się na poziomie, jeździli na studia do Włoch, jak w XVIII w. jeździli do Francji, a w drugiej połowie XIX w. do Niemiec, tak po wprowadzeniu kolektywizmu w pewnych częściach czy całości

Europy musieliby przez dłuższy czas oglądać się na Moskwę. Otóż starym celem nacjonalizmu rosyjskiego jest Moskwa jako „Trzeci Rzym” po Rzymie Cezarów i Rzymie Papieży — nowy ośrodek Europy i Azji. W interesie nacjonalizmu rosyjskiego jest dziś niewątpliwie rozszerzenie się ustroju kolektywistycznego.

W związku z powyższym twierdzeniem nasuwa się jednak pewna wątpliwość. Gdyby duża część kuli ziemskiej przyjęła dziś ten ustrój, niewątpliwie po pewnym czasie wytworzyłyby się nowe ośrodki, które by mogły zagrozić prymatowi Moskwy. Oczywiście wymagałoby to pewnego czasu, niemniej jednak tego rodzaju ewolucja byłaby niewątpliwa. Kwestia, czy w interesie nacjonalizmu rosyjskiego leżałoby np. skomunizowanie Niemiec, czy też raczej osłabienie tego państwa przez skrajnie parlamentarny ustrój i poddanie pod protektorat, taki jak faktycznie istniał między rokiem 1815 a 1860. Powtarzamy, że wobec niepewności, jakie cele przeważają w polityce Rosji, nie możemy na pewno twierdzić, że skomunizowanie Niemiec nie leży dziś w zamiarach Stalina. Niemniej dyskusja na ten temat jest w każdym razie możliwa.

Natomiast można z całą pewnością twierdzić, że wprowadzenie ustroju kolektywistycznego w jakimkolwiek państwie położonym między Niemcami i Z.S.R.R. nie mogłoby w żadnym wypadku narażać prymatu Moskwy i równałoby się rozszerzeniu strefy wpływów kulturalnych i politycznych Rosji. Najsilniejszą jednostką narodową na tym obszarze jest niewątpliwie Polska. Otóż nie wydaje się, aby komunizm Polski był, wględnie aby mógł się stać, na tyle silny, aby zagrażać bezwzględnej przewadze Rosji w jakimś zespole łączącym oba narody. Tak więc w interesie międzynarodowego kolektywizmu jak i w interesie rosyjskiej racji stanu zdaje się leżeć skomunizowanie grupy państw leżących między Niemcami i Rosją.

O ile chodzi o stosunek do Polski, to polityka rosyjska od wieków już oscylowała między dwoma możliwymi rozwiązaniami. Pierwszym rozwiązaniem było połączenie całej Polski z Rosją. Drugim było odebranie Polsce ziem zamieszkałych przez Białorusinów i Ukraińców i ewentualnie również pewnych części Polski etnograficznej. Ideałem dla Rosji było zawsze rozwiązanie pierwsze. Rozwiązanie drugie było natomiast zawsze rezultatem kompromisu z siłami położonymi dalej na zachód od Polski. Polityka rozbiorcza Katarzyny

II była właściwie polityką rezygnacji z ambitnych zamiarów wcielenia całej Polski do Rosji. Po zwycięskiej wojnie z Napoleonem, Aleksander I podjął na nowo zamiar zupełnego połączenia obu państw. Trzeba było koalicji pobitej Francji z Anglią i Austrią, aby uratować dla Prus Poznańskie, a dla Austrii ówczesną Galicję. Polityka Rosji w stosunku do Królestwa Kongresowego była przejawem koncepcji drugiej — to jest zachowania dla Rosji tak zwanych wówczas „Ziem zabranych” z pozostawieniem reszty Polski mniej lub więcej własnemu losowi. Najsilniejszym wyrazem tego stanu rzeczy — poza reformami Wielopolskiego, był chwilowy zamiar Rosji ewakuacji Królestwa Kongresowego w okresie powstania styczniowego. Przeświadczenie jednak, że Polska etnograficzna nie zrezygnuje w żadnym wypadku ze swej strefy wpływów na wschodzie, było głównym powodem połowiczności przeprowadzenia tej koncepcji.

Rosja komunistyczna podjęła na nowo program połączenia całości Polski z Rosją. Trzeba niewątpliwie przyznać, iż rozporządza ona o wiele bardziej skutecznymi sposobami opanowywania wrogiego połączeniu ruchu polskiego niż Rosja Aleksandra II czy Mikołaja I. Po nieudanej próbie opanowania całej Polski w roku 1920, mamy w roku 1939 kompromis z Niemcami, oznaczający wymuszony powrót do koncepcji połowicznej, oraz w roku 1944 ponowne dążenie do połączenia całości Polski z Z.S.R.R.

Aleksander I, jak wiadomo, pragnął przez dłuższy czas zwrócić Królestwu Kongresowemu tak zwane „Ziemie zabrane” i w ten sposób uzyskać zgodę Polaków na zjednoczenie obu państw. Istotnie, gdyby cała Polska połączyła się z Rosją, byłoby dość obojętne, dokąd by sięgały granice, które by nie miały żadnego praktycznego znaczenia. Zdaje się więc, że zupełną słuszność mają pisarze, którzy twierdzą, że drogą ścisłego zespolenia Polski z Rosją można by osiągnąć pewne ustępstwa w sprawie granic. W ten sam sposób można będąc rannym uratować się od odcięcia nogi za cenę utraty życia.

Powtarzamy, że w interesie zarówno nacjonalizmu rosyjskiego jak i komunizmu jest wcielenie całości Polski do Rosji. Musimy się więc liczyć z polityką zmierzającą w tym kierunku. Czynnikiem, który dotychczas uniemożliwiał Rosji realizację ambitnych planów w stosunku do jej słowiańskiej siostrzycy, była obok oporu armii niemieckiej konieczność kompromisu z pewnymi siłami leżącymi dalej na zachód. Zasad-

niczym problemem polityki Rosji w stosunku do Polski jest takie rozegranie partii, które by się spotkało z możliwie najmniejszym sprzeciwem mocarstw zachodnich. Tu przechodzimy do następnego przedmiotu naszych rozważań. Wiedząc jaki jest cel polityki Sowietów, możemy się zastanowić, jakie są środki, które do tego celu będą prowadziły.

II

Pierwszym i najważniejszym warunkiem zrealizowania planów rosyjskich w stosunku do Międzymorza jest jego okupacja wojskowa. Dopóki wojska sowieckie nie zajmą krajów położonych między Niemcami i Rosją — to prawdopodobnie nawet w Jugosławii nie zapanuje samorządnie ustrój kolektywistyczny wzorowany na Rosji. Spełnienie tego warunku zależy przede wszystkim od powodzenia wojsk sowieckich w walce z Niemcami.

Po okupacji tych terytoriów powstałyby obiektywne warunki umożliwiające ich skomunizowanie i przyłączenie ich do Rosji. Trudność w tym okresie pochodzić będzie niewątpliwie ze strony wielkich mocarstw anglosaskich, z którymi Rosja sowiecka będzie musiała bardzo poważnie się liczyć. Jeżeli opinia publiczna wielkich mocarstw anglosaskich zajmie zdecydowane stanowisko przeciw połączeniu państw Międzymorza z Sowietami, jest prawdopodobne, iż Rosja będzie zmuszona do wycofania się z całości lub części tych terytoriów. Polityka rosyjska musi więc być prowadzona w ten sposób, by w maksymalnej mierze oszczędzać opinię anglo-amerykańską.

Sytuacja w tej chwili przedstawia się w ten sposób, że jeżeli Anglicy i Amerykanie prawie jednomyślnie uważają, że ziemie wschodnie Rzeczypospolitej powinny przypaść Rosji, to jednak nie są przygotowani do łatwego przyjęcia myśli o wcieleniu całej Polski do Z.S.R.R. Nie będziemy się tu zastanawiali nad powodami, dla których opinia publiczna zwróciła się przeciw Polsce w sprawie „kresów”. Mamy tu do czynienia z tragicznym nieporozumieniem. W Anglii i Ameryce uważa się przeważnie, że większość obywateli naszych ziem wschodnich rzeczywiście pragnie należeć do Rosji. W istocie jest odwrotnie. Winą naszej propagandy cywilnej i naszej śpiącej polityki mniejszościowej jest utrwalenie się tego fałszywego mniemania wśród krajów anglosaskich.



Gdyby jednak Sowiety oświadczyły dziś wyraźnie, że pragną wcielić całą Polskę do Z.S.R.R. i wprowadzić w Polsce ustroj komunistyczny, reakcja byłaby tak silna, iż prawdopodobnie cały zamiar musiałby spełznąć na niczym. Wydaje się właśnie, że ta okoliczność jest kluczem do odcyfrowania polityki Sowietów w stosunku do Polski. Wzorem do tej polityki są niewątpliwie metody wypróbowane w roku 1939 i 1940 w stosunku do państw bałtyckich. Główne wytyczne tej polityki polegają na powolności w działaniu, na stopniowej penetracji i na początkowym zacieraniu różnic między zdecydowanymi zwolennikami unii z Rosją i zwolennikami dobrych stosunków, ale nie unii politycznej i społecznej.

Jak wiadomo, Sowiety nie przyłączyły od razu państw bałtyckich do Z.S.R.R., tylko zadowolniły się początkowo utworzeniem rządów koalicyjnych, złożonych częściowo z wyrażnych komunistów, częściowo z przedstawicieli tak zwanej „demokracji”. Kiedy około r. 1930 pierwszy Murzyn wszedł do gabinetu francuskiego, w niemieckich pismach humorystycznych ukazały się karykatury przedstawiające prawdopodobny skład gabinetu francuskiego w najbliższych latach. W roku 1930 widać tam było mnóstwo brodaczy i wąsarzy białych i jednego czarnego. W r. 1935 już połowa była czarna, a druga połowa biała. Wreszcie w roku 1950 miał być już tylko jeden biały wąsacz a cała reszta czarna. Podobną ewolucję przechodzą rządy państw, które mają być wchłonięte przez Z.S.R.R. Metoda ta ma tę dobrą stronę, że w okresie przejściowym ludzie dobrze poinformowani znajdują czas, aby ukryć się odpowiednio, albo po prostu uciec.

Skład osobowy Związku Patriotów w Moskwie zdaje się wskazywać, że i w naszym wypadku marsz. Stalin zamierza zastosować politykę ewolucyjną.

Skład „Patriotów” zdaje się wskazywać, że Sowietom zależy na wyrobieniu przeświadczenia, że nie dążą do wprowadzenia ustroju komunistycznego w Polsce, aczkolwiek rząd przez nich przygotowany ma być Rosji niezmiernie bliski.

Do tego samego celu służy to, co przedostaje się na zewnątrz ze stosunków panujących w dywizjach dowodzonych przez pułk. Berlinga. Podkreślanie elementu religijnego, nabożeństwa kapelanów i t. d. mają na celu wyrobienie w szerokim świecie mniemania, iż nie ma to być armia komunistyczna, ale armia polska, pragnąca przyjaźni z Rosją sowiecką. W ten sposób w opiniach zachodu może się wytworzyć

zamęt, który ułatwi powolne pogodzenie się z ewolucją Polski w kierunku unii z Z.S.R.R.

Następnym etapem w wysiłkach zmierzających do tego celu musi być jakaś forma połączenia między legalnym rządem polskim w Londynie, a bezwzględnymi zwolennikami unii polsko-rosyjskiej, a jeżeli by to się nie dało osiągnąć, podważenie w oczach zachodu poczucia, iż nasz rząd legalny istotnie reprezentuje Polskę. Oczywiście bardziej pożądane z punktu widzenia tych planów byłoby jednak uzupełnienie rządu pewnymi zwolennikami Sowietów i następnie powolne oczyszczanie go z elementów burżuazyjnych, stosownie do metod zastosowanych na Bałkanach. O ile chodzi o rząd marszałka Tito, to obserwujemy coś bardzo podobnego. Nie jest to rząd czysto komunistyczny, choć kluczowe stanowiska są w nim opanowane przez komunistów. Po pewnym czasie prawdopodobnie będzie on doprowadzony do jednolitości. Ostatnim aktem pieczętującym cały przebieg tej polityki będzie prawdopodobnie jakaś konstytuanta, odpowiednio spreparowana, która uchwali jednomyślnie przyłączenie jednego państwa do drugiego. Faktycznie będzie ono już wtedy od dawna przeprowadzone.

Nie trzeba podkreślać, jak trudno by było w razie realizacji takiego planu zorientować się cudzoziemcowi, co się właściwie dzieje. Pozbawienie Polski niepodległości odbywałoby się tak powoli i tak stopniowo, że właściwie nie bardzo wiadomo, kiedy by się należało oburzyć. W rezultacie cały program mógłby zostać zrealizowany bez większego oporu czynników zachodnich.

Teraz nasuwa się pytanie, w jaki sposób my moglibyśmy utrudnić wykonanie tego planu.

Przed wszystkim musimy przeciwdziałać wprowadzeniu zamieszania i zatarcu wyraźnych granic między komunistami i zwolennikami połączenia z Rosją z jednej i prawdziwymi Polakami z drugiej strony. Zatarcie tych granic jest dziś jednym z najgłówniejszych celów polityki sowieckiej. Chodzi tu o anglosaską opinię publiczną, która w razie udania się tego manewru przestanie orientować się w postulatach polskich i w niebezpieczeństwach, które Polsce zagrażają. Otóż ustępstwa, które mieliśmy ewentualnie robić Sowietom, tłumaczą ich zwolennicy właśnie koniecznością liczenia się z opinią Zachodu. W istocie uzyskują efekt odwrotny. Jedyne sposoby, aby kraje anglosaskie jasno widziały, co się dzieje w Pol-

sce, jest wyraźne odgraniczanie się na każdym kroku od Sowietów i od nielicznych Polaków, którzy są zwolennikami współpracy z nimi. W tym wypadku cel Sowietów, t. zn. wcielenie Polski bez żadnych awantur i skandali — mogących wstrząsnąć czymś sumieniem — nie będzie mógł być spełniony.

Musimy sobie jasno zdawać sprawę, że przyszłość nasza zależy w dużym stopniu od postawy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Dlatego jest dla nas rzeczą zasadniczej wagi, aby nasi sprzymierzeńcy zdawali sobie sprawę, że wszystkimi siłami staramy się im dopomóc w walce z Niemcami i że twierdzenia sowieckie, jakoby Polacy sprzyjali „faszyzmowi” są zupełnym nonsensem. Walcząc obecnie z Niemcami musimy sobie zdawać sprawę, że walczymy nie tylko o nasze granice zachodnie, ale również o nasz wschód.

Wreszcie, jeżeli pragniemy, aby nasze hasła polityczne znalazły jakiś oddźwięk na gruncie międzynarodowym, musimy je stawiać na płaszczyźnie bardziej uniwersalnej. Interes narodu polskiego jest dla nas czymś niezwykle ważnym i cennym, o wiele mniej jednak dla cudzoziemców, do których się zwracamy. Dla nich znaczenie ma pytanie, czy postulaty narodu polskiego są zgodne z ich interesem, nie zaś czy odpowiadają jego interesowi. Dlatego jest rzeczą niezmiernie ważną, aby broniąc naszych spraw poruszać jednocześnie sprawy bliskich nam narodów, które znajdują się w podobnym albo w jeszcze gorszym położeniu, jak np. państwa bałtyckie i w ogóle państwa Międzymorza. Tego rodzaju zagadnienia dotyczą nie tylko rządu, ale każdego z nas. Niezmiernie prawdziwe jest bowiem powiedzenie, że każdy żołnierz na obczyźnie jest ambasadorem swego kraju.

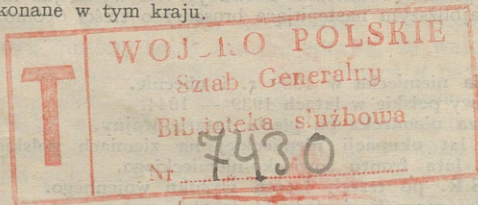
Adolf Bocheński

(„Orzeł Biały”, Nr. 107, 18.VI.1944)

bard
cych
udzi
w G



na żądanie. „Sklep Polski“ w Glasgowie (242 Hope Str.) jest bogato zaopatrzony we wszelkie nowości wydawnicze, jako też pamiątki polskie, wykonane w tym kraju.



Inwentaryzacja
1954

~~WOJSKO POLSKIE
Sztab Generalny
Biblioteka~~

~~Nr 17570~~

